**,,Niezwykłe święta’’**

 Zapewne każdy z was ( a przynajmniej większość) obchodzi Święta Bożego Narodzenia. Jest to czas wesoły i spokojny. W taki dzień, jak Wigilia, jeździmy do rodziny, dostajemy prezenty, śpiewamy kolędy lub co tam się jeszcze w święta robi. Jasne jest, że w tym czasie nie myślimy o tym, co sprawia nam smutek. No cóż… Nie każdy ma jednak tyle szczęścia, by obchodzić ten czas w ten sposób.

 Tego ranka, obudziłam się wyjątkowo wcześnie. Nie było w tym nic dziwnego, ponieważ był 24 grudnia. Za oknem mojej sypialni prószył delikatnie śnieg, a słońce przyświecało na powoli budzące się miasto. Było wprost cudownie. Nic nie zapowiadało tego, co miało stać się niedługo.

 Zeskoczyłam z łóżka i wsunęłam na swoje bose stopy kapcie z miękkiego pluszu, które dostałam od taty. Były nieprzyzwoicie drogie (jak na zwykłe klapki), lecz mój ojciec wręcz uwielbiał robić mi takie niezapowiedziane prezenty. Tak właściwie to nic dziwnego. Był właścicielem jednej z najlepiej zarabiających firm w USA, a więc miał za co mi je kupować. Tego poranka, spodziewałam się – jak co roku – zobaczyć sporą gromadę prezentów, piętrzącą się pod choinką, będącą zaadresowaną do mnie. Jednak, gdy zeszłam na paluszkach, by nikogo nie budzić, do salonu, nie zastałam pod drzewkiem świątecznym ani jednego, malutkiego prezenciku. Przyszło mi do głowy, że rodzice zapomnieli o swojej roli Mikołaja i nie podłożyli jeszcze prezentów. Po krótkim rozważeniu za i przeciw stwierdziłam, że pójdę do nich i sama upomnę się o swoje skarby. Nie znalazłam jednak ani mamy śpiącej w sypialni, ani taty, który miał przyjechać na Wigilię poprzedniej nocy, gdyż wracał z jednego ze swoich spotkań firmowych. Wydało mi się to trochę dziwne. Czy oni bawili się ze mną w chowanego? Te przypuszczenia puściłam w niepamięć, gdy odnalazłam kilka minut potem moją mamę w kuchni. Oczy miała całe czerwone od płaczu.

 Stałam osłupiona i gapiłam się na nią w milczeniu. W końcu mama zauważyła mnie i odezwała się cichym, słabym głosem:

- Tata miał wypadek- powiedziała – operują go teraz. Jakiś wariat uderzył w niego na zakręcie w drodze z lotniska.

- C-co? – wydukałam. Nie byłam w stanie powiedzieć nic więcej. I co teraz miało się stać? Nie będzie świąt? Nie będzie prezentów? Nie będzie… taty? Na samą myśl tego, co mogłoby się stać, gdyby ojciec nie wrócił, zbierało mi się na płacz. Bo co innego mogła zrobić trzynastoletnia blondynka, rozpuszczana od dziecka przez dziadków, wujków i Bóg wie kogo jeszcze oraz dziewczyna, która tak naprawdę nigdy jeszcze nie miała prawdziwych powodów do smutku? Odpowiedź jest prosta – nic nie mogła. I to teraz było najgorsze – moja bezsilność.

- Jessy – jęknęła moja mama – nie smuć się, wszystko będzie dobrze.

- Dobrze? Ale jak możesz tak mówić?! – krzyknęłam oburzona.

- Proszę, skarbie, nie krzycz. Tata kupił ci mnóstwo prezentów. Myślę, że zamiast płakać, wolałby, żebyś się nie zamartwiała i zobaczyła, co dostałaś…

- Nie mam zamiaru Cieszyć się z prezentów od kogoś, kto może już nigdy nie wrócić!

- Ale zawsze powtarzałaś, że uwielbiasz prezenty od taty…

- Przestań! – ryknęłam nagle, powoli tracąc cierpliwość do tej sytuacji – Jak źle z nim jest? – zapytałam zaraz potem.

- Nie wiem. I to jest najgorsze. – wychlipała mama – Gdy coś będzie wiadomo, od razu ci powiem.

 Czekałyśmy tak z mamą kilka godzin, aż wreszcie zadzwonił telefon. Mama odebrała, a gdy słyszałam jak niemal płacze ze szczęścia do słuchawki, odetchnęłam z ulgą.

 Kilka dni później tata wrócił do domu. Gdy go zobaczyłam, chciałam rzucić mu się na szyję, lecz w ostatniej chwili przypomniałam sobie, że tata mógłby nie być w stanie mnie teraz utrzymać na rękach.

- Tato! Tak strasznie tęskniłam! – zawołałam, tuląc się delikatnie do jego klatki piersiowej – bałam się, że już nigdy nie wrócisz!

- Ale wróciłem skarbie.– uśmiechnął się do mnie, ale potem spochmurniał – Jednak muszę cię przeprosić. Przeze mnie ty i mama przegapiłyście Wigilię, a połowa podarunków, która wiozłem w samochodzie, raczej nie jest już zdatna do użytku.

- To nic. Wigilię możemy zrobić za rok. Będą wtedy na niej wszyscy! Ty też! A prezenty… Wolę stracić je, niż ciebie tato, bo przecież nie kupię sobie nowego taty, a telefon już tak.

- Jeszcze rok temu byłoby na odwrót. –zaśmiała się mama, która przyjechała razem z ojcem – Och, nie patrzcie tak na mnie! To był żart!

Śmialiśmy się wszyscy. Śmialiśmy się tak, bo byliśmy razem, cali i zdrowi (pomijając tatę, który miał złamaną rękę), i szczęśliwi, że mamy siebie.

 Cała ta historia nauczyła mnie, że w święta nie są najważniejsze prezenty, lecz możliwość dzielenia się nimi z bliskimi i spędzenia tego czasu w ich gronie. Jednak nie tylko w Boże Narodzenie należy się z tego cieszyć. Powinno się z tego korzystać przez cały czas, ponieważ kiedyś może nam zabraknąć tych kilku osób, które sprawiają, że nasz świat jest kolorowy.

Autor: Ewa Ruśniak